

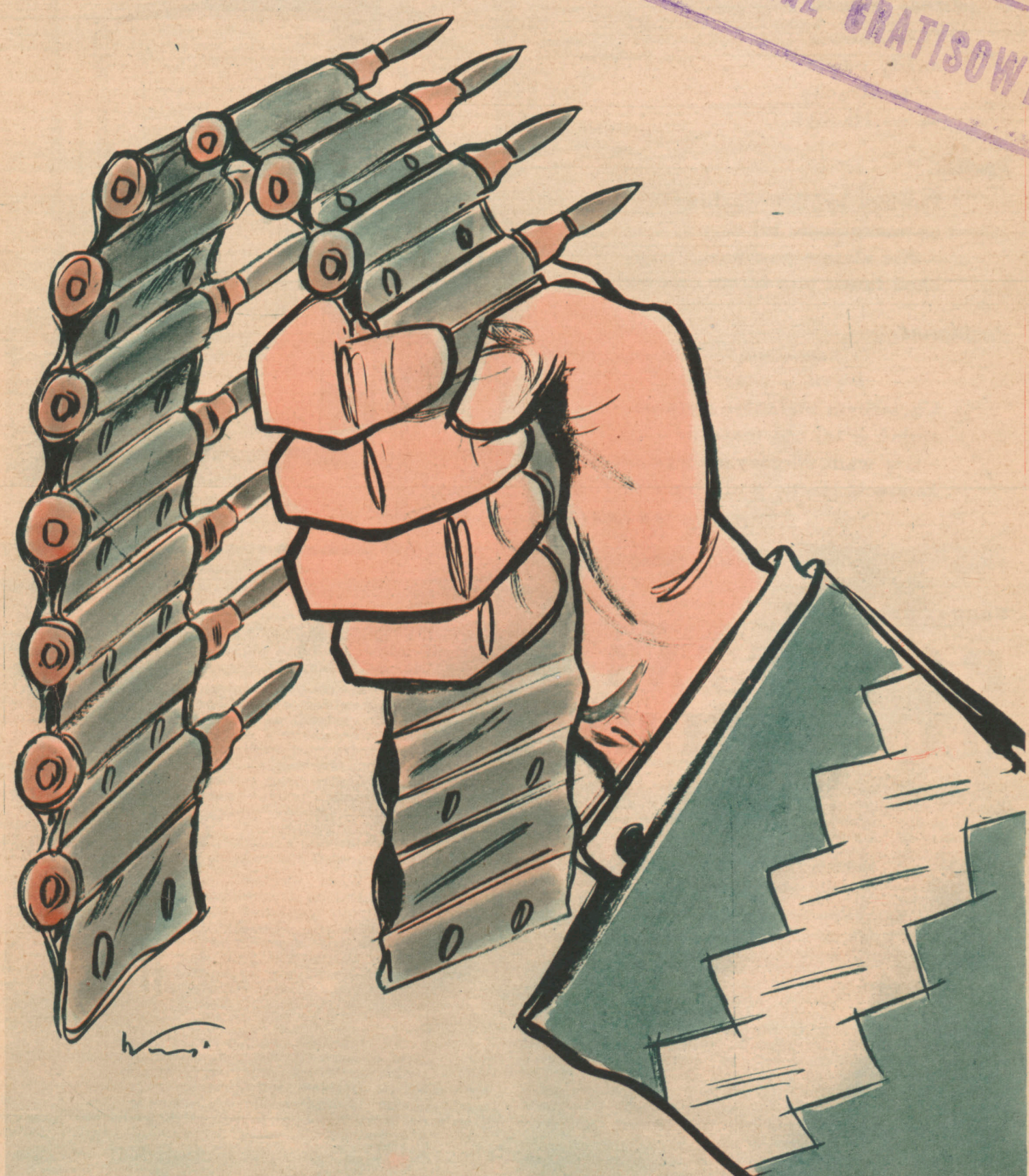
WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.
w Litwie 40 ct.

Nr. 19 (464).

NIEDZIELA, 7 MAJA 1939.

Rok X.



Rys. A. Wasilewski, Kraków.

KANCLERZ HITLER ZAŻĄDAŁ OD NAS PASA EKTERYTORJALNEGO!!!!

Takim p a s e m możemy służyć Niemcom...

Trzy rodziniki...

O pewnej mowie.

O tej mowie
każdy powie,
że to strachy
są na Hachy!...

Pewnik.

Powiem krótko—węzłowato
na marginesie tej mowy:
— Nie złamie pan naszej siły,
choć łamie pan łatwo umowy!

Zachlanni.

*Niemcy zamierzają podobno podbić
Liberję. (Z prasy).*

Chciałbym małe pytanie
zadać w tej oto materji:
— Czy wam, Niemcy nie wystarczy,
że macie Hachę w liberji?...

BRZEZINA.

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

PAMIĘTNIKI HANSA WURSTA

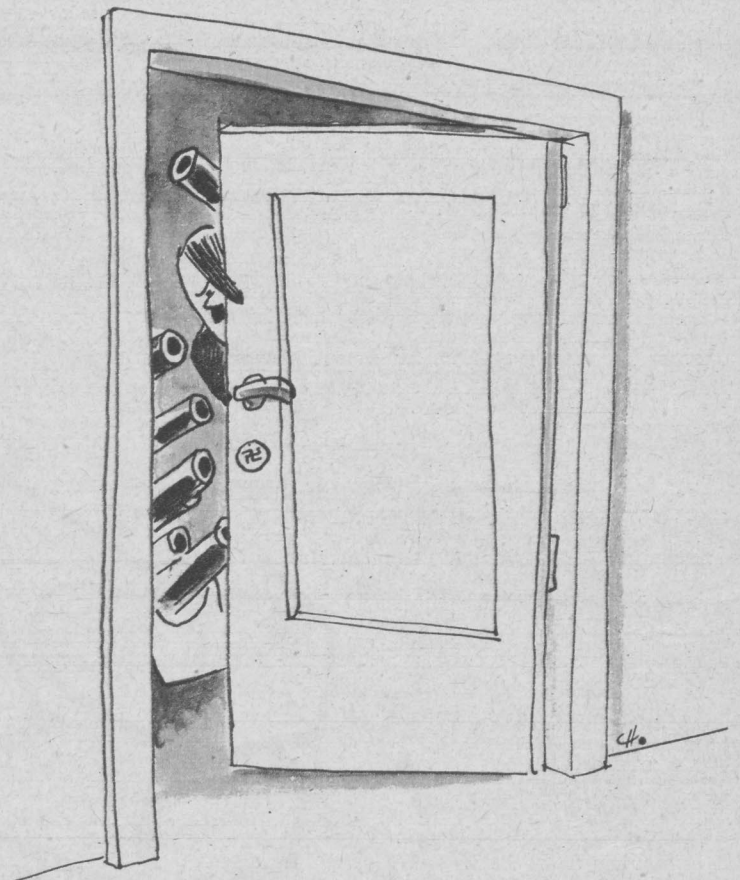
Poniedziałek. Dziś jest najpiękniejszy dzień mojego życia. Słuchałem mowy Führera. — Powiedział, że Czesi chcą podbić nasz kraj i dlatego musieliśmy włączyć ich do Rzeszy. Ktoby przypuścił, że Czesi są tak podstępni! Następnie nasz wódz zaznaczył, że czyby Czesi żywili do nas agresywne zamiary, czy nie i tak trzeba ich było przyłączyć do Rzeszy, gdyż Czeszy są naszym obszarem życiowym. W każdym razie wódz ma rację, bo chociaż może Czesi nie żywią do nas, ale bądź co bądź — żywią nas.

Wtorek. Mimo, że nasz Führer zaczął już szósty Hackenkreutz (Niemiec, rzecz jasna, nie zaczyna „krzyżyka“, lecz Hackenkreutz!) okazuje niewyczerpane zapasy energii. Dziś wygłosił mowę do młodzieży i powiedział, że jest w Europie kilka krajów, które należą do niemieckiego obszaru życiowego i trzeba je będzie zagarnąć — oczywiście na drodze pokojowej. O Stanach Zjednoczonych narazie nie wspominał, chociaż przecież tyłu tam mieszka Niemców. Jak na dłoni okazało się, że nasz wódz jest niezwykle umiarkowany w swoich żądaniach. Dziś nigdzie nie można było dostać masła. Powiedziano żonie, że natomiast dozbrojenie idzie, jak po maśle. Jedliśmy suchy chleb z karzoflami, a po obiedzie na omastę obejrzelśmy sobie zdjęcie armaty najnowszej konstrukcji.

Środa. Miałem dziś miłą niespodziankę. Nasz wódz znów przemawiał. Mianowicie wygłosił mowę do kobiet niemieckich. — Powiedział, że po głębokim namyśle doszedł do przekonania, że właściwie cała Europa jest niemieckim obszarem życiowym i byłoby wielkim głupstwem rezygnować ze słusznych praw Niemiec. Następnie Führer podkreślił, że każdy, kto jest innego zdania, sieje niepokój i jest

Po przemówieniu w Reichstagu

Rys. Charlie, Kraków



Kancl. Hitler pozostawił drzwi otwarte do rokowań pokojowych...

wrogiem zgody między narodami. Dziś na targu było trochę masła: podobno popsuła się jedna armata i sprzedano ją na szmiele.

Czwartek. To był najpiękniejszy dzień mojego życia! Nasz wódz wygłosił wielkie przemówienie do starców niemieckich. Powiedział, że już czas, aby Niemcy zapomnieli o traktacie wersalskim i zaczęli przemawiać mniej po wersalsku, a bardziej po berlińsku. Ze wszelkie umowy z dyplomatami państw zachodnich, to tylko czeze „berchtesgadanie“ i że Niemcy teraz pokażą. Narazie pokazały się syntetyczne parówki, produkowane przez tę samą fabrykę, która wyrabia sztuczny kauczuk. Są wcale niezłe, tylko trzeba je długo gotować. — Ja i najstarszy syn zjedliśmy z apetytem, ale żona i młodsze dzieci nie mogły. Ale towar się nie zmarnował. Parówkami podzelałem pantofle.

Piątek. Wódz wygłosił mowę na zjeździe mańkutów niemieckich. Dał do zrozumienia, że Niemcy tyle zagarnęły na lewo, iż rola mańkutów wydaje się u nas szczególnie ważna. Z Australją chciałby utrzymać jak najlepsze stosunki. Byłem dziś w restauracji i zażądałem piwa. — Ale powiedziano mi, że dziś jest „dzień bez piwa“, gdyż piwo przerabia się na naboje do karabinów maszynowych. Spytałem, co zrobią z pianą? Kelner odparł, że niestety piana się marnuje, gdyż chemicy jeszcze nie potrafią jej zużytkować.

Sobota. A jednak wódz włączył i obie Ameryki do niemieckiego obszaru życiowego! Jestem dumny i szczęśliwy. Oświadczył to w ramach mowy, wygłoszonej do jakalów niemieckich. Drżałem, żeby prezes tego związku nie zechciał odpowiadać wodzowi, ale na szczęście nie odpowiedział. Dziś na targu nie było jabłek, gdyż postanowiono, że z żelaza, które zawierają owoce, wyrabiać się będzie czolgi.

Niedziela. Dziś wódz wygłosił mowę do łysych. Powiedział, że jednak włącza Australję oraz wszystkie wyspy do niemieckiego obszaru życiowego. Heil! Jedno mnie tylko niepokoi: o czym nasz wódz będzie mówił w przyszłym tygodniu? — Hurra! Już wiem! Napewno wódz włączy do naszego obszaru życiowego — drogę mleczną! Wtedy będziemy mieli nabiału pod dostatkiem!

Z kosza redakcyjnego.

Goebbels zwierza się Goeringowi:

— Wiesz, lekarz mi powiedział, że mam płuca zajęte...

— A widzisz! — woła Goering — mówię ci, żebyś był ostrożny z Adolfem!...

* * *

Kalapsik spotyka Chrupczałkę.

— Słuchaj, pożyczyłeś ode mnie tydzień temu 20 złotych, miałeś oddać nazajutrz i dotychczas nie oddałeś. Co to znaczy?

— Hm, wiesz, mógł Hitler, to mogę i ja złamać układ floty!...

* * *

Rozmawia Polak z Niemcem.

— Wiecie — mówi Niemiec — nasz wódz wierzy, że z wami wszystko uda się załatwić pokojowo!

— **Pokojowo**, owszem — odpowiada Polak — ale nie **korytarzowo!**...

* * *

— Szkoda, że kanclerz Hitler nie zażądał jeszcze autostrady Kraków — Zakopane!!!

— No właśnie, długoby na nią czekał!...

* * *

Do kanclerza Hitlera przybywa delegacja Greisera i Forstera z prośbą, ażeby ich nie przyłączał do Rzeszy. Gdańszczanie tłumaczą kanclerzowi:

— Wodzu, przecież nasze Sopoty zginą z głodu — nikt do nas nie przyjedzie — wszystkie wille będą świeciły pustkami.

— Nie obawiajcie się, Sopoty będą zapelnione w krótkim czasie — przeniosę tam z Dachau obóz koncentracyjny.

* * *

W piwiarni w Pradze rozmawiają dwaj czescy piwosze.

— Niech się panu nie zdaje, że prezydent Hacha oklaskiwał defilujących Niemców w Berlinie z zachwytem.

— A tylko?

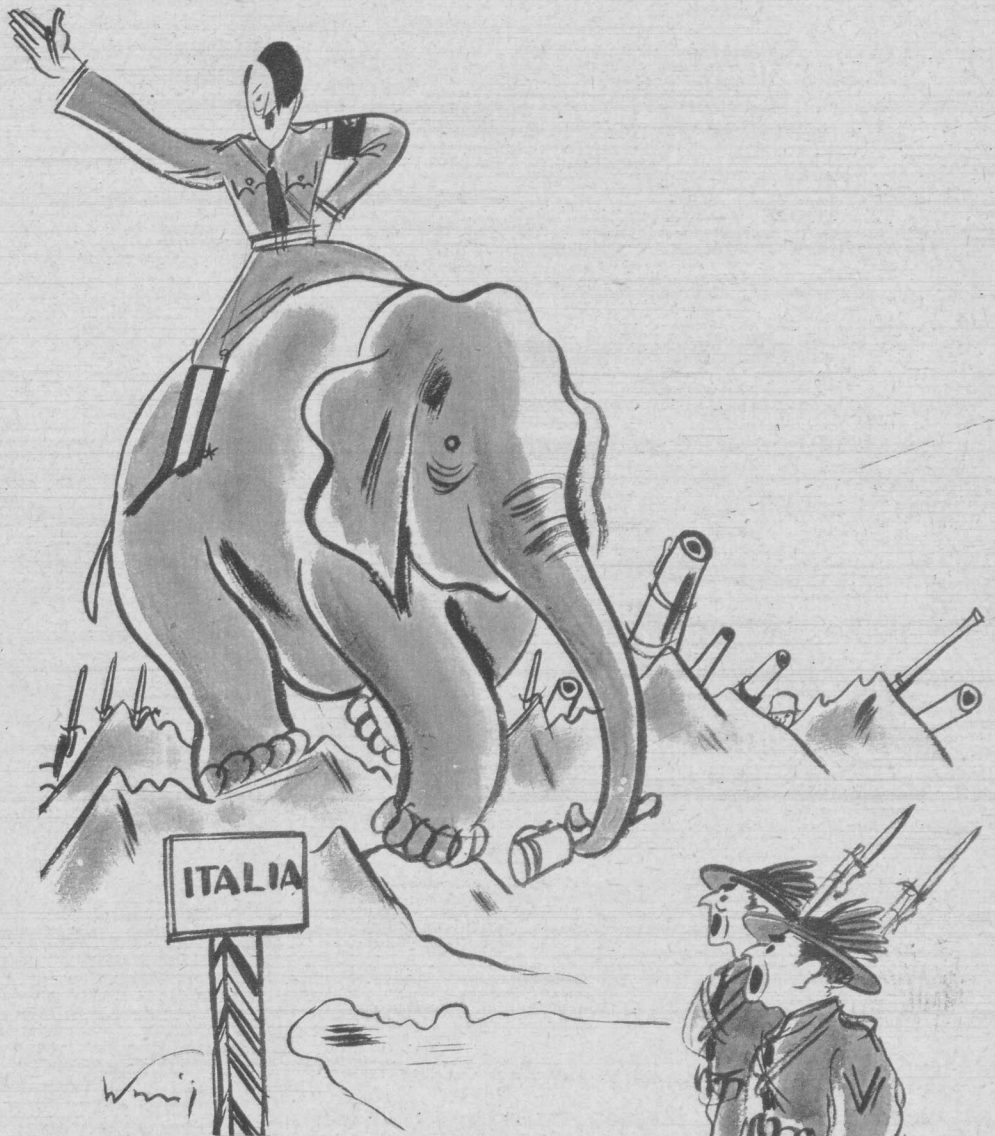
— Nie chciał ich pozdrawiać podniesieniem ręki — wolał więc oklaskiwać.

* * *

Były już „Targi Wiedeńskie“, były też i „Targi Praskie“, ale targów gdańskich nie będzie — za drogoby to Niemców kosztowało... was.

Wojska niemieckie „wyjechały na wywczasy“ do Lombardji...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Hannibal ante portas...

Niemcom bezwzględnie —

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— należy się autostrada...

PAJĄK i MUCHA.

Rzekł raz pająk — muchę trzymając w ramionach:

Muszko mała, nie jesteś chyba zagrożona?...

Wypiję tylko krew twą... Boś ty muszko mała,

Pajęczynę mą — w locie swym — okrążyć chciała...

ZBIG.

NA SYTUACJĘ W NIEMCZECH.

Trochę niezrozumiałe jest dla mnie ich hasło —

Armaty zrobią z masła, lecz skąd wezmą masło?

HACHA ZŁOŻYŁ ŻYCZENIA HITLEROWI.

Postępowanie Hachy sekret tu wam zdradzę —

Lepiej — widać — stracić honor, niżli stracić w ł a d z ę.

W. L. BRUDZIŃSKI.

Fraszki aktualne.

W Pilźnie obłano kwasem solnym 30 żołnierzy niemieckich.

Źle z czeskim protektoratem
Pod baronem von Neurathem...
Jak wynika z głosów prasy —
Już się zaczynają k w a s y!...

Maczenie Czechów.

Żeby tak zamiast
Von Neurath —
Można było rzec:
Won Neurath!!

Nowe powiedzenie.

Polak Anglik dwa Brytanki
I do szabli i do szklanki!

O pewnym memorandum.

Ktoś rzekł o tem memorandum,
że zdaleka pachnie grandą!

Pa wypowiedzeniu paktu.

Dzisiaj gdy już jest post pactum
zreferuję sprawę tak tą:
Jeśli ktoś zaczepki szuka
To powinien i to wiedzieć:
Wypowiedzieć pakt nie sztuka
Trudniej — wojnę wypowiedzieć!

Angielska choroba.

Nie zadziwiło mnie to by
— O czym zresztą już niektórzy bają —
Że on cierpi na angielską chorobę
I że się pod nim — nogi uginają...

O niemieckim projekcie ekstercytacyjnej autostrady.

Niech się wam panowie
Przestanie śnić ta droga —
Bo jedno wam tylko powiem,
Że dla was ta droga — byłaby za drogą!

O korytarzu.

Pomorza nie radzę nawet dotknąć
Bo to żaden zysk —
W korytarzu łatwo można się potknąć
I upaść na pysk!

FELIX ZANDLER.

OJCOWIE I DZIECI.

— Co porabiają pańscy dwaj synowie, panie Kundelski?
— Starszy ożenił się, ale za to temu drugiemu powodzi się zupełnie dobrze!

MOŻNA I TAK!

Do składu aptecznego wchodzi klient.
— Czy macie panowie jakiś skuteczny środek na pluskwy?
— Oczywiście Pozwolę sobie polecić ten oto niezrównany płyn „Antypluskwin”. Litrowa blaszanka oraz patentowany automatyczny rozpylacz, kosztują razem 7 zł. 95 gr.!

— Hm... no dobrze! — decyduje się klient.
— Czy szanowny pan weźmie to ze sobą?
— Wolałbym, gdyby pluskwy do pana przyszły!...

SPIRYTYŚCI.

— Na wczorajszym naszym zebraniu zjawił się duch Prometeusza.
— Prometeusz jest przecież postacią mityczną i wcale nie żył!
— Cóż z tego? A jednak przyszedł.

KŁÓTLIWI RODZICE.

— Czy twoi rodzice zgodzili się na twoje zaręczyny?
— Jeszcze nie. Ojciec milczy, a mama czeka tylko na to, co on powie, ażeby móc mu się sprzeciwić.

Jeden z tysiąca argumentów niemieckich!...

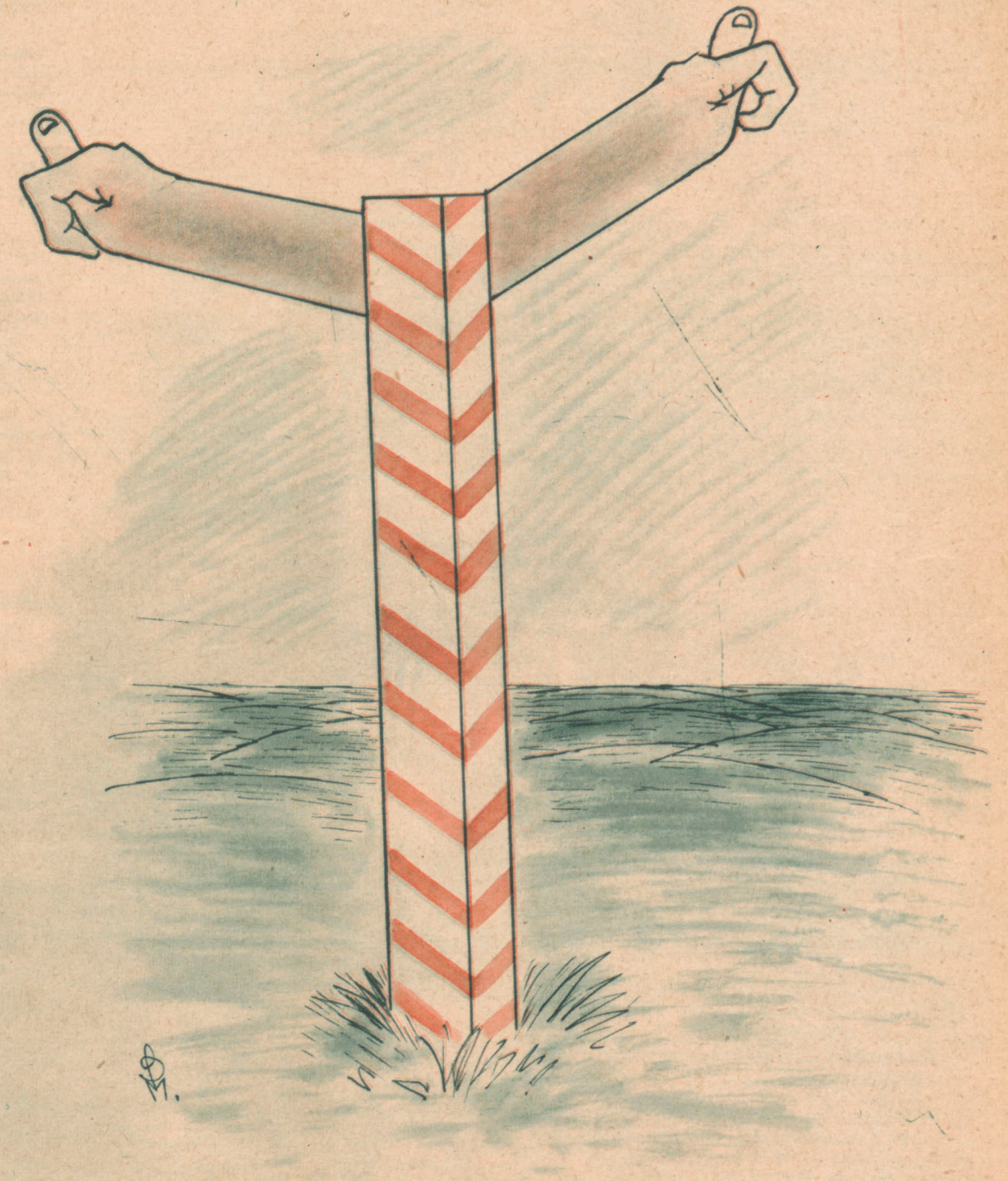
Rys. Wik, Warszawa



— Właściwie „but włoski” powinien do nas należeć — on nawet swym kształtem przypomina nasz but germański...

Odpowiedź na odpowiedź.

Rys. Bem, Lwów



Nowy typ słupa granicznego na granicy polskiej.

GOŚCINNOŚĆ STOSOWANA.

— Mało znam ludzi tak gościnnych i uprzejmych, jak Bibulkowscy. Gdy wczoraj wieczorem wychodziłem od nich, cała rodzina odprowadziła mnie aż do drzwi.

— Tak, oni zawsze tak robią od czasu, jak ktoś z gości świsnął im z przedpokoju dwa parasole i laskę ze srebrną gałką!

RÓŻNIE BYWA.

— Kto prowadzi pannę młodą do ślubu?
— Ojciec pana młodego.
— A pana młodego?
— Policjant!

JEDYNA POCIECHA.

— Jak prędko może pan zrobić zdjęcie?
— Robię zdjęcie błyskawicznie, w jednej pięćsetnej sekundy.
— A to świetnie, bo mi się bardzo spieszy na kolej.

TEORJA WZGLEDNOŚCI.

— Wiesz, Karolu — mówi pani Biegunkowa do męża — była tu jakaś uboga kobieta i prosiła o starą garderobę.
— Dadaś jej coś?
— Tak, twoje prawie nowe ubranie, coś je sprawił sobie przed dziesięciu laty i mój stary kostjum z zeszłego miesiąca!

Historja zmienia się...

Rys. Bem, Lwów



Dziś Ameryka „o d k r y w a” Europę...

Ostrożność nie zawadzi.

Wojciech Piłula, zamożny gospodarz ze wsi Gomuły Wielkie, przyjechał do Warszawy. Po załatwieniu sprawunków udał się do eleganckiego zakładu fryzjerskiego na Nowym Świecie.

Zajął miejsce w fotelu i rozejrzał się w milczeniu dokoła.

— Jak mam ostrzyć szanownego pana? — spytał mistrz brzytwy.

Wojciech milczy.

Fryzjer próbuje nawiązać rozmowę o pogodzie — klient nie odzywa się ani słówkiem.

Fryzjer przechodzi na tematy polityczne. Bez skutku — pocciwy kmiotek milczy jak grób.

Fryzjer czyni nadludzkie wysiłki, by rozwiązać język mrukliwemu gościowi. Daremny trud.

Po skończonym zabiegu Wojciech wstaje, płaci i kieruje się ku wyjściu. W drzwiach odwraca się i wskazując na tabliczkę wiszącą obok telefonu mówi:

— Mnie nie nabierzeta warszawskie cwaniaki!

Na tabliczce widniał napis:

„Ka ż d a r o z m o w a — 15 g r o s z y!”

CZARNA RĘKA.

Pan Salo Pantelefon przeciął kopertę. Na stół, niby białe ptaszę, sfrunęła kartka papieru. Na niej widniały tylko te słowa:

„Panie P.!

Jeżeli Pan chce jeszcze pożyć parę lat, prosimy przynieść 1000 złotych pod trzy dęby w parku, jutro o godzinie 7 wieczorem. Jeżeli Pan da znać policji, prosimy od razu zamówić skromny pogrzeb, jak na średniozamożnego kupca przystoi. Z poważaniem Czarna Ręka”.

Pan Pantelefon ani nie zadrżał, ani też jęk nie wydarł się z jego zaciśniętej krtani. — Uśmiechnął się nawet i lekko wzruszył ramionami.

Nazajutrz zjawił się punktualnie w umówionym miejscu. Tu czekał na niego barczysty drab z czarną brodą, niewątpliwie przyklejoną.

— Gdzie pieniądze?

— Zaraz, zaraz, panie C.

— Dlaczego nazywa mnie pan panem C? — spytał drab surowo.

— Z powodu: Czarna Ręka! Panie C kochany, skąd ja mogłbym dla pana wytrzasnąć teraz 1000 złotych? Gdyby oddał Pomeranc, firma Skowronek i Czeczotka, Izaak

Potrocki, firma Ptaszek i Owocek — to dla czego nie? Chętnie daję panu tych 1000 złotych! Komu życie niemiłe?... Sam pan powiedz!

— Więc co zrobić? Może pan ma chociaż 100 złotych? — spytał drab z troską w głosie.

— Ho, ha, 100 złotych, to ja widziałem ostatnio 5 lat temu. Jubileusz niedługo będzie! Nawet na tramwaj nie mam, piechotą będę musiał wrócić do domu!...

— A kiedy pan będzie miał pieniądze?

— Jak tamci oddadzą. Ale ja mam sposób, panie S...

— Dlaczego znowu S?;

— Z powodu: szantażysta... Panie S, pan napisz listy do tych firm, ja panu dam wykaz i adresy... Podpisz się pan, jako Czarna Ręka. Może panu zapłacą. A za tydzień spotkamy się tutaj o siódmej, to pan mi opowie, jak poszło.

W tydzień później punktualnie o siódmej spotkali się: Czarna Ręka i pan Pantelefon.

— No i co? Udało się? — spytał pan Salo.

— Nienajgorzej! — odparł z uśmiechem fałszowany brodac. — Wpłynęło 1250 złotych. 1000 biorę dla siebie, tytułem zapłaty za pańskie życie, a 250 wręczam szanownemu panu... Proszę przeliczyć. Żeby pan nie myślał, że jestem kanciarz!

B. B.



DZENTELMEN.

Przed sądem staje w charakterze świadka dama w wieku mocno balzakowskim.

Po odebraniu przysięgi, sędzia zapytuje:

— Ile świadek ma lat?

— Hm... dwadzieścia osiem, panie sędzio — odpowiada dama po chwili wahania.

Sędzia uśmiecha się szarmancko i mówi:

— Łaskawa pani, ja pytałem, ile pani ma lat, a nie, na ile pani wygląda!

Usprawiedliwienie!...

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Jak to, panowie jeszcze twierdzicie, że nie jestem zwolennikiem rozbrojenia?

— Ależ nie, pańska mowa była r o z b r a j a j ą c a...

AKTUALNA PIOSENKA

Powrót ochotników włoskich
ma nastąpić już w maju.

Może w maju
Może w grudniu —
Może jutro popołudniu
W każdym razie
Dziś narazie — jeszcze nie!

O ALBAŃCZYKACH
W Albanii przyjęto faszystowski salut.

Choć ręce im opadły — słuchają —
Bezsilni wobec dyktatury...
Więc zarządzeniu władz — się poddają
I podnoszą ręce do góry!

ZANDLER.



NOWA GRA.

— Wie pan, panie Cypkin, jaka jest naj-
nowsza gra dyplomatyczna?
— ???
— Orzeł i R z e s z k a!

TRENING.

— Czytał pan, że kanclerz Hitler przed
wygłoszeniem piątkowej mowy spędził wie-
czór w teatrze...
— Pewnie, żeby dokładniej wystudjować
teatralne gesty!

TAK Z ŁOKIEĆ!

Spotykają się dwie gospodynie niemiekie.
— Wie pani, kochana pani Schultz, tyle
teraz mówią o wojnie, że zaczęłam robić
zapasy. Nawet udało mi się kupić trochę
masła.
— A dużo?
— Sporo. Będzie tego tak może z ćwierć
lufy armatki polowej!...

Prezydent Roosevelt spał w czasie
przemówienia kanclerza Hitlera.

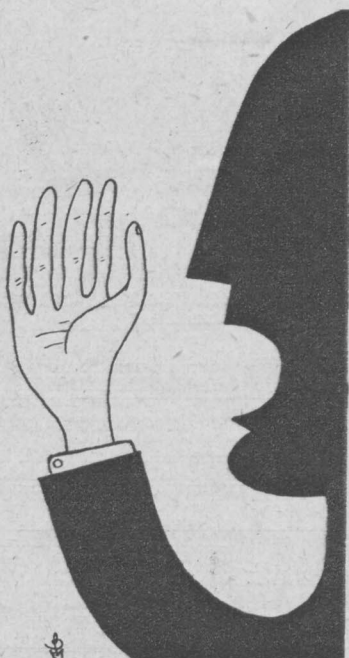
Rys. Charlie, Kraków



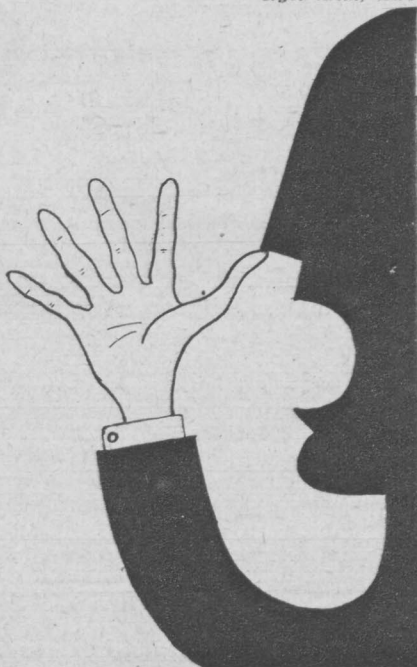
Dobry sen prez. Roosevelta...

Niemcy postawiły Polsce 5 żądań!

Rys. Bem, Łwów



5 żądań!!!



5 odpowiedzi..

BOKS PO WŁOSKU

W Medjolanie odbywa się mecz bokser-
ski między Włochem a Francuzem. Sędzia
na meczu jest również Włochem faszystą.

Już w pierwszej rundzie Francuz trafia
przeciwnika prawym sierpowym w podbró-
dek.

Włoch pada bezwładnie na deski.

Sędzia podchodzi na paluszkach do po-
szkodowanego, jak gdyby obawiał się obu-
dzić go i zaczyna „liczyć“:

— Co ci się stało mój biedny Peppino?...
Raz... Cóż za brutale ci Francuzi! Czy aby
ten drab nie zrobił ci nic złego?... Dwa...
Odpocznij sobie, masz jeszcze dużo czasu.
Trzy... Nabierz sił, musisz zwyciężyć! Za
wszelką cenę, mój kochany Peppino!... Cztery...
Faszysta nigdy nie przegrywa!... Pięć...
Sześć... Sześć... Medjolan, Italia cała, Il Duce
spoglądają na ciebie! Siedem... Już trzeba
wstać, mój mały Peppino!... Osiem... Pod-
nieś się, musisz zwyciężyć! Avanti! Avanti!
Dziewięć... Avanti! Avanti! Wstawaj, bo bę-
dę musiał powiedzieć „dziesięć“! Avanti!
Avanti!

W tym momencie Peppino zrywa się
i z całej siły kopie przeciwnika w brzuch.
Paryżanin wali się na deski.

Sędzia podbiega do niego i woła szybko:

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć i pięć —
dziesięć! Peppino zwyciężył przez knockout!
Evviva Peppino! Evviva! ME-WA.



— Czy pan czuje się przez nas zagrożony?
— O nie, to policja grozi nam obroną!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW. ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji